

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

„Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

W sprawie katechizmu polskiego

dla dyecezyi warmińskiej napisała obszerny artykuł „Ermländische Ztg.“ w numerze 3. Naturalnie, że Ermländerka wystąpienie gazet polskich w sprawie katechizmu nazywa szczeniowaniem („Hetzererei“), choć nam ani żadnej innej gazecie polsko-katolickiej szczeniucie ani na myśli. Jako pismo polskie, wzywamy zawsze rodziców polskich do obrony praw nam Polakom przysługujących. Tego nam żaden sprawiedliwie myślący człowiek za złe wziąć nie może. Przyznały to wszystkie wieści katolickie niemieckie i inne, że nauka przygotowująca do Sakramentów św. powinna być dzieciom udzielana tylko w języku ojczystym. Tymczasem prawdą jest, że już w roku zeszłym w kilku najważniejszych parafiach przygotowano wszystkie dzieci do Sakramentów św. po niemiecku. Przypomniemy więc rodzicom, że świętym ich obowiązkiem jest starać się, aby ich dzieci w ojczystym języku do Sakramentów św. przysposobione zostały, bo w przeciwnym razie dzieci nawet szkodę na duszy poniosą. Czyż w tym jest jakie szczeniucie? My zawsze piszemy, że rodzice mają prosić duszpasterzy, aby ich dzieci w języku ojczystym przygotowali do Sakramentów św. Piszemy też, że rodzice powinni dzieci swoje poduczyć w polskim czytaniu, aby kapłani nie mieli tyle męki z dziećmi. Czy w tym jest co złego.

My Władzę Duchowną szanujemy tak, jak to prawowiernemu katolikowi się godzi; uchowaj Boże, żebyśmy kiedyś mieli występować przeciw rozporządzeniom najprzew. ks. Biskupa.

Co się tyczy katechizmu, to pisaliśmy o tym dla tego, że doniesiono nam z pewnej miejscowości, iż dzieciom polskim kazano zamiast katechizmu polskiego, który już miały, sprawić katechizm niemiecki taki, o jakim w rozporządzeniu z 20-go października 1891 r. wspomina nasz najprzew. ks. Biskup. Podaliśmy więc tylko to, co nam doniesiono, nie robiąc żadnych podszczeniowań ani „hecy“, o jakie nas wciąż pomawiają gazety niemieckie.

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Choć więc gazety niemieckie się gniewają, żeśmy sprawę katechizmu poruszyli, to jednakże dla nas ma to tę korzyść, żeśmy się dowiedzieli iż dzieci polskie w nauce do Sakramentów św. mają i nadal używać katechizmu polskiego takiego, jaki zaprowadzony jest w archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej i wyszedł w Gnieźnie w księgarni Lange. Że ten katechizm na Warmii zaprowadzony jest, o tym wiedzieliśmy, ale niepokoila nas wiadomość, że właśnie po rozporządzeniu najprzew. ks. Biskupa kazano dzieciom polskim w pewnej miejscowości zamiast katechizmów polskich, kupić niemieckie. To była ta cała sprawa, która teraz dostatecznie wyjaśniona została.

Nie więc w celu podszczeniowań, ale w obronie praw polsko-katolickiej ludności na Warmii podaliśmy nasz artykuł, który tak obruszył gazety niemieckie. Złego w nim nic nie było, ale gazety niemieckie z muchy zrobiły słonia i urządziły prawdziwą hecę. To jednakże nie powinno nikogo odstraszyć od dochodzenia swych praw przy każdej sposobności.

Co słysząc w świecie?

Niemcy. O nowym prawie szkolnym, które minister oświaty hr. Zedlitz ułożył i po Nowym Roku sejmowi przedłożył, słysząc, że ma być dla katolików dosyć pomyslnie. Nauka religii i dozor nad nią ma być przyznany księżom, a gminy mają dostać znów więcej wolności przy ustanawianiu nauczycieli. Nie wiedzieć, czy to wiado-

mości są pewne, ale dałby Bóg, aby się sprawdziły. Sejm zbierze się w środku Stycznia, to wtedy się też prawdy dowiemy.

— W Berlinie strzelił pewen żołnierz na warcie stojący do pewnego człowieka, który nieporządek na ulicy robił. Szczęściem nie trafił go. Poszło o małą rzecz i dla tego gazety dopominają się, aby żołnierzom nie było wolno przy ładajkiej okazji zaraz strzelać.

— Książę Bismarck, który nie brał udziału w obradach sejmiku niemieckiego, choć jest jego członkiem, przybył wraz z synem hr. Herbertem do Ratzburga, na zebranie sejmiku powiatowego. W mowie swjej wyraził książę nadzieję, że teraz, kiedy go nie wiążą już dawniejsze urzędy, będzie mógł więcej poświęcać się sprawom powiatowym. W czasie obrad zabierał książę głos kilkakrotnie.

We Francji zmarł przed Świętami książę biskup Freppel, jeden z najszlachetniejszych mężów katolickich w Francji. Był gorliwym biskupem, przeznaczącym się do obrony wiary św. i sprawy katolickiej w sejmie francuskim jako poseł i jako mąż uczonej przez piękne książki, które napisał. Dopiero niedawno jeszcze brouił w sejmie św. Piusa IX, gdy prezes sejmiku Floke zniwazył pamięć tego wielkiego Papieża, głosząc o nim, że był masonem. Katolicy francuscy bardzo są zasmuceni tą stratą. Zmarły książę Kościoła był z pochodzenia Alzateczykiem i mówiono o nim, że Niemców nie lubił. Odzywał się też zawsze za tem, aby we Francji król panował, i dla tego należał do przeciwników republiki. W miejsce zmarłego choć obrac postem ks. biskupa z Nancy, przyjaciela dobrego św. Freppela.

Rzym. Ojciec św. cierpi na chroniczny katar kiszek; każde zaziębienie lub zmęczenie wywołuje przypadłości zapalne, które są niebezpieczne wobec starości i niemożności obfitego odżywiania. Po każdym posłuchaniu lub konsystorzu popada Papież w om-

dlenie; lekarz przyboczny nie odstęp-
puje go, mimo to siły żywotne, ener-
gia woli i inteligencya są jeszcze
nadzwyczajne; można jednak obawiać
się, że każdej chwili niespodziewanie
zgon nastąpić może z wyczerpania,
gdyż Papież wcale się nie oszczędza.
Na wypadek zgonu zostało zarządzo-
ne, że tajemnica będzie zachowana
tak długo, aż się zgromadzą kardyna-
łowie i dopełnią wstępnych aktów
do wyboru nowego Papieża, według
tajemnej bulli, którą Leon XIII wydał.

Z Afryki. W północnej Afryce
są ciągle boje. Prowadzi je tam nie-
jaki Mahdi, który o sobie głosi, jako
jest prorokiem. Ludzie mu wierzą i
i biją się za niego, z kim wypadnie.
Ten Mahdi jest wielkim wrogiem
chrześcian i misjonarzy srodze prze-
śląduje. Nabral ich też już wielu
do niewoli i jednych zabija a dru-
gich trzyma jako zakładników. Nie-
dawno temu udało się Ojcu Uhrwal-
derowi i dwom Siostrom uciec z nie-
woli Mahdiego do Egiptu gdzie się
schronili do chrześcian. Bogu dzięki
za to wybawienie pobożnych Misyo-
narzy z rąk pegańskich i oby raczył
i innym więźniom do wolności do-
pomódz.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Według
statystycznego spisu, dodanego do ru-
bryceli na rok 1892, liczy dyecezya
chełmińska 360 księży, trzech więcej
niż poprzedniego roku, ale ponieważ po

Pies w beczce.

Obrazek wiejski.

Był sobie w pewnej wsi chłopiec
nazwiskiem Moździerz. Na imię mu
było Michał. Nazywali go także „Pe-
cherkiem.“ Zkąd otrzymał on ten
niebardzo ładny przydomek, poslu-
chajcie.

Ojciec jego Maciej zostawił mu
dosyć zagospodarowaną spuściznę, skła-
dającą się z 10 morgów ornej ziemi,
paszniej łąki, porządnej chaty z za-
budowaniami i dostatnim inwentarzem
tak ruchomym, jako też wszystkimi
narzędziami do gospodarki potrzebnymi.
Michał ożenił się przytém, jak
to mówią, dobrze, bo do pracowitej
młodej Małgosi dodali mu jeszcze
dwie krowy, cztery setki w gotowi-
źnie i różnej ruchomości. Każdy przy-
zna, że mając takie zasoby na począ-
tek, można było na 10 morgach za-
gospodarować, porządnie żyć i jeszcze
coś przyspożyć; bo chociaż wiemy,
że powietrzem tu żyć nikt nie może,
jednak powinniśmy się zawsze, jak
to mówią, na jutro oglądać, by od-
kladać coś na czarną godzinę. Wszak

wydrukowaniu tego spisu jeszcze dwóch
księży umarło (ks. Jan Reymann i ks.
Karol Moschner), przeto przewyżka o-
granicza się tylko na jednego kapłana.
Najstarszym księdzem całej dyecezyi jest
wysłużony proboszcz ks. Jan Ruchnie-
wicz, który 16 listopada 1891 skoń-
czył 97 rok życia a 2go lutego 1892
obchodzić będzie 75 rocznicę kapłań-
stwa swojego. Po nim co do wieku
następuje wysłużony proboszcz, ks. Jan
Piechowski, liczący 85 lat życia a 61
lat kapłaństwa. Po nim następuje ks.
proboszcz Stanisław Macherski, urzędu-
jący jeszcze w Lisowie, liczący 84 lat
życia a 59 lat kapłaństwa. Urzędu-
jący również też jeszcze ks. proboszcz
Karol Rohowski w Skarlinie liczy 84
lat życia a 55 lat kapłaństwa. Jak
zmarłych w upłynionym roku wymienia
spis urzędowo 8 księży, do których
doliczyć trzeba jeszcze dwóch zmarłych
przy końcu ubiegłego roku. Wyświę-
conych zostało na kapłanów w ubie-
głym roku 11. Kleryków w semina-
ryum duchownem znajduje się obecnie
67, i to w czwartym (najwyższym) kursie
8, w trzecim 15, w drugim 18 a w
pierwszym 26. Na akademi oddaje
się naukom teologicznym 3. Liczba dusz
wycosi 649,743 czyli 4097 więcej niż
poprzedniego roku. Kościołów parafial-
nych jest 258, a prócz kościoła ka-
atedralnego jeszcze 130 kościołów filial-
nych i kaplic. Zakonników, którzyby
mieszkać mogli w klasztorach, jeszcze
dyecezya nie ma żadnych. Klasztorów
odnośnie osad żeńskich liczy dyecezya
w ogóle 13, i to ze Zgromadzenia
Sióstr Miłosierdza św. Wincentego a Pau-

w bardzo mądrych książkach jest na-
pisano: żyj tak, jakbyś jutro miał
umrzeć, ale pracuj tak, jakbyś miał
żyć lat sto. Rozumie się, że trzeba
tylko używać środków i sposobów
uczciwych. U niektórych stworzeń
widzimy nawet ten popęd do robienia
zapasów na złe czasy, naprzykład
mrówki, pszczoły, chomiki, wiewiórki
i inne, które dla utrzymania siebie i
swego potomstwa przy życiu, urzą-
dzają sobie mieszkania, komory i spi-
chrze z składami uzbieraną i zao-
szczędzoną żywności i zabezpieczają
skarby swe od rabunku i zniszczenia
z wszelką przezornością, jakiej często
brak rozumnym ludziom. Czy też
nasz Michał umiał dobrze gospodar-
zyć, oszczędzać, a oszczędzone do-
brze przechowywać? Gospodarzyć ja-
ko tako umiał, bo się przy ojcu tego
przyuczył, ale zawsze to była gospo-
darka staroświecka, nie przynosząca
tyle korzyści, ileby mieć można przy
rozumnem gospodarowaniu. W miejscu
było Kółko rolnicze i czytelnia w
szkole, dokąd się świątlejasi gospoda-
rze w niedzielę i długie zimowe wie-
czory zbierali, nabywając jużto z od-
czytów, gazet, jużto z wzajemnych

lo 6 klasztorów i to: w Chełmie, Pel-
plinie, Lubawie, Wejhorowie, Bysławku
i Tezewie; Sióstr Miłosierdza Boro-
meuszek 1 klasztor w Gdańsku, Sióstr
Franciszkanek 1 klasztor w Chojnicach,
Sióstr Elżbietanek 5 klasztorów odno-
śnie osad: w Kamieniu, Gdańsku, To-
runiu, Grudziądzu i Starogardzie.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Bochum, 4 stycznia 1892.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!
Szanowna Redakcyo!

Najprzód życzę Redakeyi, także
téz i Towarzystwom „Zgoda“ w Ol-
szynie i św. Józefa w Butrynach, i
wszystkim Czytelnikom „Gazety Ol-
sztyńskiej“ szczęścia i wszystkiego
dobrego w tym Nowym roku.

Jak wiadomo, istnieje tu Towa-
rzystwo św. Andrzeja od 1-go lipca
roku zeszłego, do którego już, dzięki
Bogu, 81 członków się zapisało. Głó-
wnym naszym staraniem było, ażeby
do Towarzystwa sprowadzić gazety
polskie, książki polskie do czytania,
parę obrazów ze Świętymi na ścianę
(w czasie posiedzenia) i książki ur-
zędowe. To wszystko kosztowało nas
już nie mało wykładów, ale brakło
jeszcze co najgłówniejsze. Wszystkie
polsko-katolickie Towarzystwa tu w
Westfalii i nad Renem posiadają cho-
ragwie, pod którymi się skupiają, a
na których się znajduje obraz Matki
Bożkiej i obraz tych Świętych, któ-
rych sobie Towarzystwo za Patronów
obrało.

pogadaniek coraz więcej oświaty, któ-
rą w życiu i gospodarowaniu starali
się zastosować; ale Moździerz tam nie
chodził, bo od ludzi nieraz slyszal,
ze „kto z książki gospodaruje, to szy-
dłem muzę jada. Gospodarował téz
po swojemu razem z Małgosią, trzy-
mając się zdala od wszystkich ulep-
szeń i zaprowadzenia zmian, jakich
próbowali jego sąsiedzi i kumowie.
Dzieci nawet, których im Pan Bóg
dał czworo, nie posyłałi Moździerze
do szkoły z dobrej woli i przekonania,
a jeśli to czynili, to tylko z mu-
su i to bardzo nieregularnie, tak, że
niczego nauczyć się nie mogły, bę-
dąc ciągle zatrzymywanemi do pasze-
nia trzody, bydła, gęsi i t. p. To téz
i przez dzieci iskra oświaty nie mo-
gła się zakraść do chaty Moździerza,
podczas gdy po innych chatach star-
sze dzieci czytały rodzicom pożyczone
z czytelnia książeczki i gazetki, umyśl
ciemnych rozświecające. Michał Mo-
ździerz nie był pijakiem, a żona jego
nie lubila się stroić w trzewiki i co-
raz nowe spódnice. O! tego nie by-
ło w chacie Moździerza, broń Boże!
Owszém dzień i noc pracowali, oszczę-
dzając aż do skępstwa, ale cóż, kiedy

Za przykładem innych poszliśmy i my zamówiliśmy chorągiew, która kosztuje 750 marek. Teraz z radością donoszę, że ta od nas oczekiwana chorągiew (mówię oczekiwana, bo ją każdy z członków naszych jak najprędzej chciał widzieć), już jest gotowa i odebraliśmy ją w drugie święto Bożego Narodzenia. Chorągiew jest bardzo pięknie i misternie zrobiona. Na jednej stronie mieści się wyszywany obraz Objawienie Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie, z takimż u góry napisem, a obok obrazu umieszczone są słowa: „Święta Maryo, módl się za nami.“ Na drugiej stronie jest obraz także wyszywany, św. Andrzeja Apostoła, Patrona diecezji warmińskiej, także słowa: „Sw. Andrzeju, módl się za nami.“

Teraz się odzywam do wszystkich rodaków zamieszkałych w Bochumie i okolicy, tak i do członków naszego Towarzystwa, ażeby jak najliczniej do naszego grona się zapisywali i na zgromadzenia przybywali, bo teraz mamy to, czego każdy żądał, mamy chorągiew pod którą skupiać się będziemy w czasach wolnych, w uroczystościach i w czasach żałoby, to jest, jeżeli Pan Bóg którego z nas z tego świata powoła, będziemy mu towarzyszyć z nią aż do grobu.

Więc bracia rodacy spiescie jeszcze teraz do naszego Towarzystwa, bo na 15-go lutego odbędzie się uroczystość poświęcenia naszej chorągwi, a dobrzeby było, aby jaknajwiększa liczba była członków, kiedy chorągiew poniesiem pierwszy raz z ko-

oszczędzonych groszy dobrze użyć, nimi zarządzać, ba nawet należycie przechować nie umieli.

Kiedy Michał sprzedał tuczne woły, zabrał 400 marek i gdzieś schował, że nawet żona o nich nie wiedziała. Sprzedali pasione wieprze, Michał sponował 300 marek, dokładając do tajemniczo dawniej ukrytych i tak trwał to kilka lat. Moździer zamiast wulane pieniądze oddać do przechowania w pewne ręce, do kasy oszczędności i t. p., gdzieby ich przybywało, on chował je w komorze za obraz swego patrona, pod tekturę, będąc pewnym i spokojnym, że ich już nigdzie lepiej przed ludzkim okiem ukryć nie można. Jednego roku, gdy już pieniędzy miał tyle, że ich już zrachować nie mógł, — bo sobie w rachowaniu z banknotami rady dać nie umiał — postanowił z uciechy jednego z tucznych wieprzy zabić, a drugiego sprzedać.

Późno w noc po robocie koło zabitego wieprzka coś Michałowi wpadło do głowy pieniądze sobie przeliczyć. Poszedł do komory i przy latarce papierki z kupki na kupkę przekładał, niby licząc, oglądając każdy

ściola i do kościoła. W tym samym dniu po poświęceniu chorągwi i po nabożeństwie polskim będzie odegrany teatr amatorski przez członków Towarzystwa, w lokalu pana Braun przy Bongarstrasse (Tonhalle). Odegrana zostanie sztuczka teatralna „Swaty Warmińskie.“ Zapraszamy także wszystkich na ten teatr, czy kto jest członkiem czy nie, za opłatą wstępnej karty, której cena, jako też i program tej uroczystości później w „Gazecie Olsztyńskiej“ i we „Wiarusie Polskim“ ogłoszone będą.

Przytém oznajmiam naszym rodakom, że na posiedzeniu w przeszłym miesiącu mieliśmy szczęście mieć pomiędzy nami bardzo godne i zacne osoby. Jeden raz odwiedził nas ks. dr. Liss, nasz polski duszpasterz, a drugi raz ksiądz niemiecki, wikaryusz Randebrock. Obaj ci duchowni przemówili do nas bardzo miłe i pouczająco i obiecali nas także częściej nawiedzić podczas posiedzeń.

Więc bracia, spiescie do Towarzystwa.

Antoni Bauer,
przewodniczący.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Dawno miasto nasze nie widziało tak wspaniałego pogrzebu, jak w poniedziałek, kiedy chowano tak przedwcześnie skutkiem nieszczęśliwego wypadku zgasłego s. p. Pawła Knobelsdorf. Wszystkie stany i wyznania były reprezentowane, co

banknot z dziecinną radością i ciesząc się niepomniernie ich widokiem. Gdy mu się zdawało, że już przeliczył, ułożył je napowrót za obraz pod tekturę, i pomodliwszy się do swego patrona, spać się położył z postanowieniem, że jutro zostawionego wieprza sprzeda i jeszcze z setką doloży. Na drugi dzień przyszli Michałowi późno w noc z jarmarku. Moździer wlaź do komory, by przyniesione pieniądze św. Michałowi oddać do przechowania, ale jakież było jego przerażenie, gdy zamiast pięknych banknotów znalazł tylko niedogryzione strzępki, które spłoszone myszy zostawiły. Nic dziwnego. Zapach tłuszczu, który z zawałanych rąk rachującego łakomca papierom się udzielił, zwabił myszy, a te, kilkoletnią ciężką pracę w kilku godzinach zjadły. Co było krzyku, płaczu, wyrzutów, trudno opisać. Zbiegli się sąsiedzi, a gdy się dowiedzieli o przyczynę tych noenych gwałtów, jedni się śmiali, drudzy ośmieszali się, mało kto biednego Michała żałował, który w rozpaczy najbardziej na swego patrona narzekał, że mu pieniędzy nie pilnował.

(Dokończenie na-tapi.)

jest dowodem, jak ogólnym szacunkiem cieszył się zmarły.

— Zwracamy uwagę na anons o teatrze polskim i zachęcamy do licznego przybycia wiarusów tak z miasta jak i z okolicy.

— Do tutejszego kościoła ewangelickiego włamali się w nocy na wtorek złodzieje. Nie udało im się jednakże nic ukraść.

* Wartenbork. Na tutejszym urzędzie stanu cywilnego zameldowano w ciągu roku 1891: 219 urodzeń, 40 małżeństw i 131 wypadków śmierci.

* Biskupiec. Z dniem 4 stycznia otwartą tu została także kuchnia ludowa. Biedniejsi otrzymują tam bezpłatnie posilny obiad za darmo, mniej potrzebujący za opłatą 10 fen. — Jak słychać, ma budowa kolei z Altfelde przez Lidzperk, Bisztynek, Biskupiec i Żądzbork do Rudezan, z początkiem marca tego roku być rozpoczętą.

* Morąg. W oddalonej ztąd o pół mili wiosce Wiese zachorowali dwaj chłopcy, bracia, w wieku 7 lat i półczwarta roku. Za poradą „mądrych“ ludzi obłożyli ich rodzice gorącymi kartoflami, co dopiero z ognia zdjętemi. Dzieci z bólu chciały wyskoczyć z łóżek, lecz rodzice trzymali ich mocno, gdyż to niby miało „pomódz.“ Jeden chłopiec zmarł po pół godziny, drugi w trzy kwadransy. Sądzą już tę sprawę w ręku.

* Nidbo k. Na sobotnim targu płacono za funt wołowiny 50 fen., tak samo za funt wieprzowiny; cielęcina płacono po 30 do 35 fen., jaja za sztukę po 10 fen. — Z miasta i okolicy została pewna liczba rezerwistów i landwerzystów powołaną na 10 dniowe ćwiczenia do Torunia do pułku von der Marwitz i to na 11-go tego miesiąca.

* Toruń. Zeszłej niedzieli, a więc dnia 3 stycznia około godz. 4-tej wieczorem błysnęło się bardzo jasno w stronie południowo-wschodniej nad naszym miastem, a potem silnie zagrzmiało. Coś podobnego zdarza się bardzo rzadko, ale latosia zima jest ciągle zadziwiająca. Błyskawica w niedzielę była podczas deszczu, po niej przecież z deszczu zrobił się śnieg, który wielkimi płatami dość długo padał gęsto. W poniedziałek wieczorem widziano znowu jasne światło na niebie, jakoby łunę od wielkiego pożaru. Było to światło zadymkalne, które o tej porze roku często się widuje.

* Bydgoszcz. Straszna tragedia rozegrała się dnia 29 bm. na przedmieściu w Bydgoszczy. Ciesła Bahr, człowiek zresztą spokojny i trzeźwy tak nieszczęśliwie uderzył syna swego Sletniego w twarz, że trafił go w skroń, tak, że chłopiec w tej chwili padł trupem. Ojciec widząc ten straszny skutek swego uderzenia, dobył rswol-

weru i także sobie życie odebrał.

* **Kartuzy.** Na zakończenie starego roku wielki zrobiła popłoch krążąca wieść, iż dwie dzikie bestye z jakiejś menażeryi się wyrwały i w polu się znajdują. Zdawało się, że można je było gołym okiem widzieć, jak spokojnie legowisko w śniegu sobie przygotowywały; przez perspektywę uznano je za 2 lwy. Mnóstwo ludu — naturalnie z daleka — się zbiegło, a najodważniejsi, uzbrojeni w siekiery i t. p. narzędzia, posunęli się najprzód. Jakież było ich zdziwienie, gdy się przekonano niebawem, że to były dwa wielkie psy podwórzowe, znane w tu-tejszej okolicy, które dały naturalnie drapaką, widząc nacierających ludzi.

* **Ejdkuny.** W bliskości Wirbal popełnił 19-letni syn tamtejszego posiadziela straszną zbrodnię. Przesiedział on całą noc na 30 grudnia z kolegami w karczmie, a gdy mu ojciec z tego powodu robił wymówki, dobył noża i w złości zażgał nim ojca i matkę. Morderstwu temu był przytomny 12-letni brat, który ze strachu uciekł do sąsiadów i doniósł o zamordowaniu rodziców. Morderca został zaraz aresztowany i do więzienia odstawiony.

* **Poniec.** W dominium Sowinach pod Poniecem u pana L. Budziszewskiego zdarzył się przed świętami okropny wypadek. Podczas młócenia zboża parową machiną, urwały się ce-py z młockarni i poraniły trzy kobiety. Jedna uderzona śmiertelnie w głowę, zmarła krótko potem, nie odzyska-wszy przytomności, drugie dwie żyją jeszcze, ale jedna z nich bodaj się wyleczy.

* **We Weisensee** pod Berlinem aresztowano robotnika Heisse jako podejrzanego o morderstwo pachciarza Matthews'a z Wernenchen. Stało się to w następujący sposób: Zamieszka-ły w Weisensee garncarz Kaisel prze-chadzał się w niedzielę nad jeziorem, gdy nagle ujrzał pewnego człowieka, który oglądając się na wszystkie strony, ukląkł pod krzakiem, wyjął dwa płó-cienne worki ze ziemi, w których pie-niądze były i schował je do kieszeni, poczem udał się do wsi. Garncarz K. zwrócił pewnemu żandarmowi nań u-wagę, który go też natychmiast are-sztował. Heise nie umie powiedzieć, z-kąd wziął owe 200 marek, które by-ły we workach. Wygląd jego od-powiada opisowi mordercy. Heise zo-stanie w najbliższym czasie, z żoną zamordowanego, która także przy na-padzie została zranioną, konfrontowany.

* **Na pogrzebie cesarza** dom Pe-dra dwaj przedstawiciele poselstwa tu-reckiego stanowczo odmówili wejścia do kościoła św. Magdaleny przez drzwi boczne, uważając to za ubliżenie go-dności paszy. Musiano więc dla nich

dwóch tylko otworzyć drzwi środkowe, gdyż wszyscy inni członkowie ciała dyplomatycznego nie uważali dla siebie za obrazę wejść przez drzwi boczne.

* **Muzułmanie** elizawetpulscy zaczęli praktykować ciekawy obrzęd pogrzebowy. Nim niebożczyka wpuszczają do grobu, obecni mężczyźni podpisują akt, w którym jest napisano, że zmarły był przez całe swoje życie człowiekiem honoro-wym, nie zajmował się ani złodziej-stwem, ani rozbojem i jako prawowier-ny Muzułmanin, modlił się ciągle. W ten sposób sporządzony akt kładą na piersi zmarłego i dopiero wtedy cho-wają ciało do grobu. Obrzęd ten stoi w sprzeczności z duchem religiji machometaniskiej.

* **Jeden** z inżynierów amerykań-skich przepowiada zapadnięcie się mia-sta Chicago w roku 1893. Twierdzi on, że ziemia, na której miasto stoi, jest przesiąknięta i podmelta wodą je-ziora Michigan, że stała i twarda war-stwa ziemi wynosi tam nie więcej jak 16 stóp wysokości, która nie utrzyma ogromnych budowli stawianych na pla-cu wystawy i obniży się pod temi na jakie stóp 40. Byłaby to wystawa jak-iej istotnie dotąd świat nie widział — wystawa pod wodą.

Ogłoszenia.

Towarzystwo polsko-katolickie „ZGODA” w Olsztynie

urządza w niedzielę, dnia 10 stycznia po południu o godz. 5-tój na sali ho-telu Centralnego przy ulicy Szańco-wój (Central-Hotel-Schanzenstrasse) przedstawienie teatralne.

Odegrane będą:

I.

Ostatnie chwile Kopernika.

Obraz dramatyczny przez Władysła-wa Szymanowskiego.

II.

KOMINIARZ I MŁYNARZ.

Komedyo-opera w 1 akcie przez J. N. Kamieńskiego.

Po przedstawieniu tańce.

Ceny miejsc: Krzesło numerowane w pierwszych trzech rzędach po 75 fen., dalsze krzesła po 50 fen., galeria 25 fen. Biletów nabyć można u mi-strza piekarskiego p. Gerlickiego na Górnym przedmieściu i w dzień przed-stawienia od godz. 4-tój po południu przy wejściu do sali.

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Drukarnia „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”

poleca następujące książki:

Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najśw. Serca Jezuso-wego, oprawy w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1.60 m.

Ojeze nasz, 3 tomy, oprawy 2,50 m.

Lekarstwo na strachy śmiertelne 90 f.
Żywoty Świętych, zeszyt pierwszy 50 f.
Bukiet pieśni światowych, 60 fen.
Jak to było pod Wiedniem? 40 fen.
Jan Płużek, powieść 40 fen.

Kaźmierz i Magdosia, powieść 40 fen.

Kalendarz MARYAŃSKI

wyszedł już z druku i jest do naby-cia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.”
Cena 60 fen., z przesyłką pocztą 40 fen. Mamy także na składzie

KALENDARZ POZNAŃSKI,
cena 50 fen., z przesyłką pocztą 60 fen. Na żądanie dostarczamy i in-nych KALENDARZY.

Organista

samotny, choćby i w podeszłym wie-ku, któryby się chciał zająć w wol-nym czasie pracą w ogrodzie i go-spodarstwie, znajdzie miejsce od ka-żdego czasu. — Blizsze wiadomości na zapytanie listowne odbierze na probostwie w Prochach pod Rakonie-wicami.

Bardzo pożyteczne pismo dla ludu
katolickiego

„POŚLANIEC NIEDZIELNY”

zacznie wychodzić w Krakowie z po-czątkiem stycznia 1892 r. dwa razy na miesiąc.

Pisemko to zawierać będzie pię-kne i pożyteczne nauki religijne w prawdach naszej Wiary św., o zwy-czajach i obrzędach kościelnych, nad-to żywoty świętych i świątobliwych Polaków i Polek, oraz różne przy-kłady cnoty i pobożności i wiele in-nych nauk potrzebnych dla rodziny katolickiej.

Prenumerata dla Ślązka, Prus i Poznańskiego wynosi całorocznie 3 marki, półrocznie 1 m. 50 fen.

Uprasza się o jak najwcześniejsze nadsyłanie przedpłaty.

Adres: Redakcja Poślanca nie-dzielnego — Kraków (Galicya).

Trzy miejsca

są na sprzedaż:

Pierwsze 134 morgów roli, z do-breimi budynkami, łąki, las, torf.

Drugie 21 morgów roli z dobre-mi łąkami, wszystko ogrodowa rola, karczma, zajazd, szopa, wszystko mu-rowane pod dachówką.

Trzecie 13 morgów roli, budynek murowany, słomą pokryty, stodoła z drzewa, wszystko dobre budownie.

Kto ma wolę jedno z tych miejsc kupić, niech się zgłosi pod adresem:

A. Krause — Bredinken.